

Biblioteka
UMK
Toruń
Cimelia

365976

Cimelia 11

GRENADJERSKIE STROFY





Large, stylized calligraphic letters, possibly spelling 'LSE'.

Large, stylized calligraphic letters, possibly spelling 'LSE'.



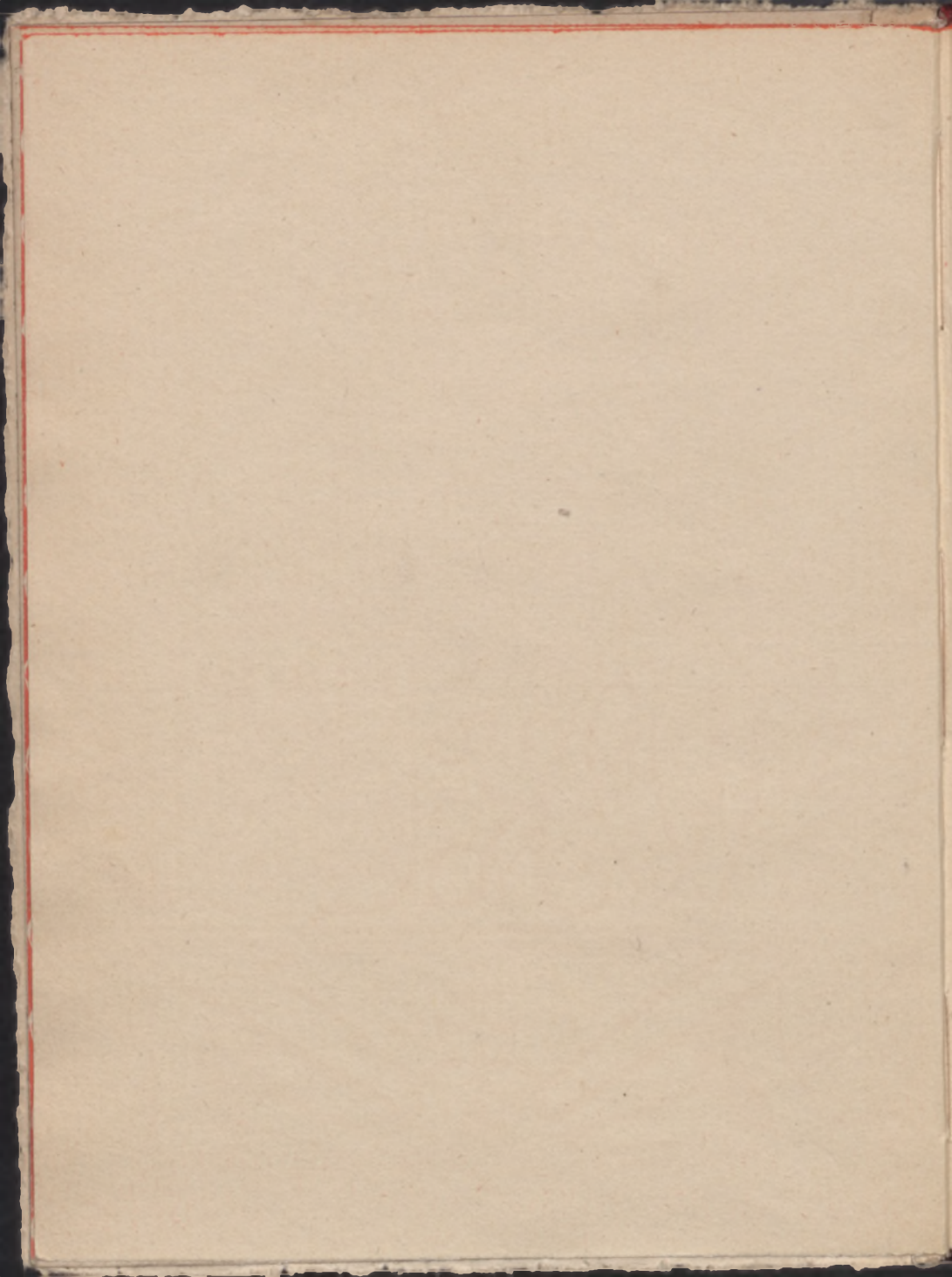
TYSZKIEWICZ DEL. & INC.

Conte



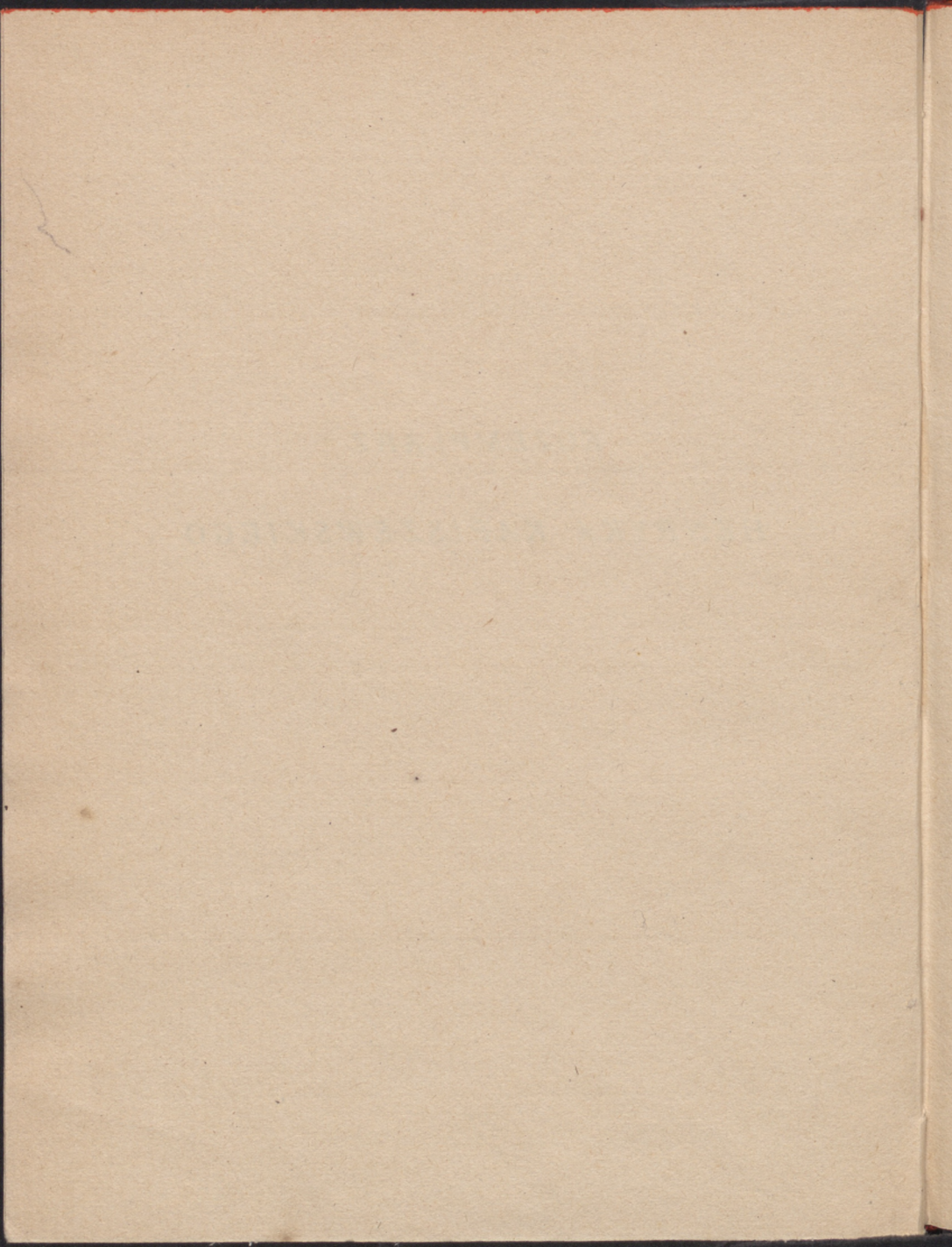
TYSZKIEWICZ DEL. & INC.

Conte



EGZEMPLARZ

HENRYKA KAPISZEWSKIEGO



WOJCIECH KOŚCIELSKI

GRENADJERSKIE
STROFY



U TYSZKIEWICZA
ANNO DOMINI MDCCCXLII
W NICEJSKIEJ FILII JEGO OFICYNY

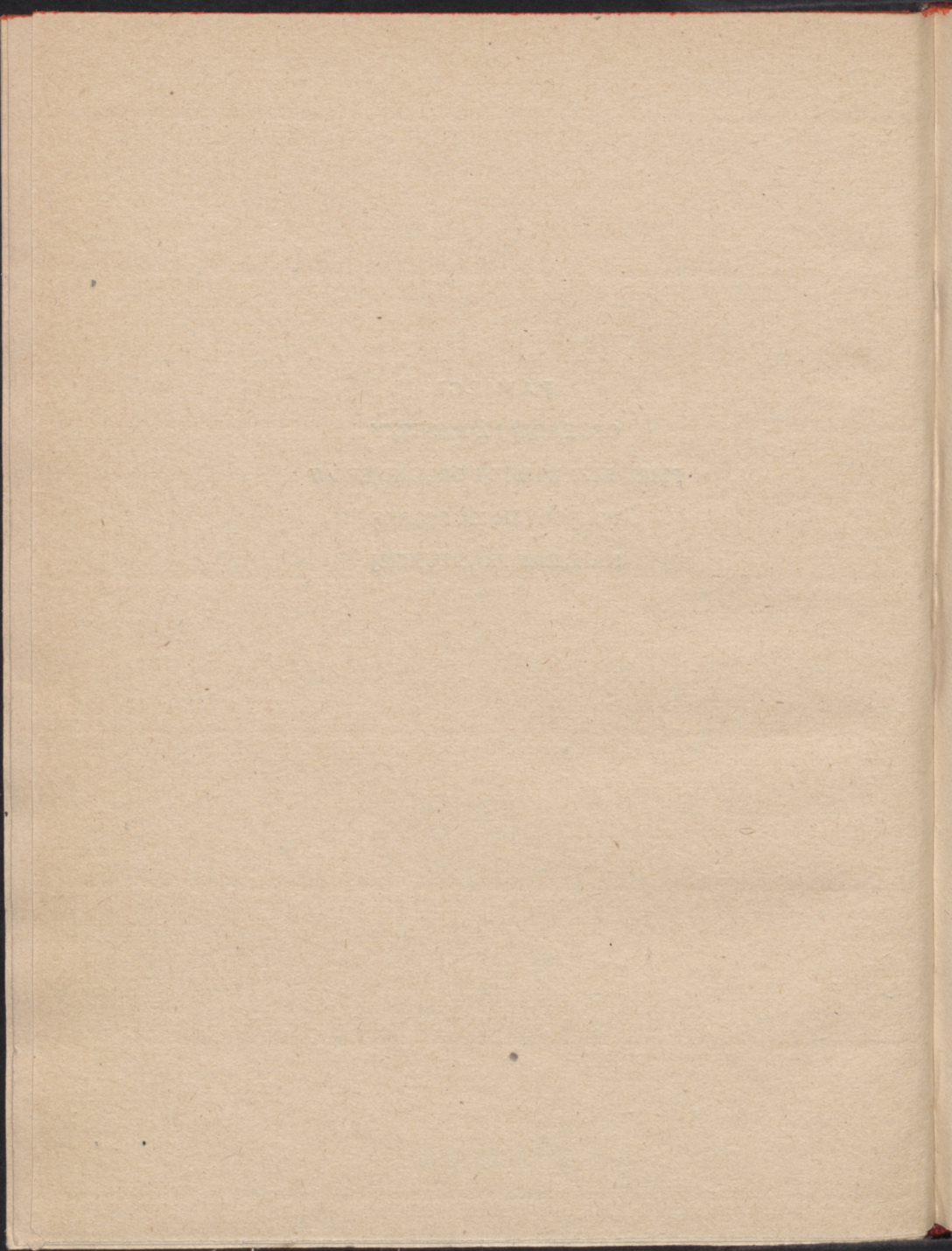


365976

Cimelia

W. 2924/15

PAMIĘCI
OFICERÓW I ŻOŁNIERZY
PIERWSZEJ DYWIZJI GRENADJERÓW
POLEGŁYCH ZA POLSKĘ
NA ZIEMI FRANCUSKIEJ



BOŻE COŚ POLSKĘ

Zastrygły kamienne anioły, u wrót siedzące katedry.
Przewalają się hordy przez miasto;
Dudnią stopy zwycięzców pogrzebowym werblem,
zgliszcza jeszcze się palą — i od trupów ciasno.

Panno, co Jasnej bronisz Częstochowy, i w granatnym trzasku
otulasz swoim płaszczem walczących żołnierzy,
gdzie byłaś, gdy kościoły paliły się blaskiem,
gdy Warszawa grzebała zabitych rycerzy?

Dlaczegoś nie wstrzymała barbarzyńskiej ręki,
czemu precz nie poszli olśnieni!
— Trzeba było raz jeszcze przeżyć straszną mękę,
bez dachu, rodziny, bez ziemi.

Niezbadane są Twoje wyroki, jak morza głębie i dale.
Widoczniesz nie słyszała jęków i błagania,
lub może grzechów mnogość przeważyła szalę.
Daj nam tylko jedno: nadzieję przetrwania.

Na białym koniu rycerz mgłą przyjdzie zasnuty;
Wstana trupy żołnierzy pobladłe i rojne,
wzniosą w górę dziękczynnie krwią skrzepłe kikuty
i rzekną: Jest Polska, możemy spać spokojnie.

Powstana kamienne anioły u wrót zniszczonej katedry,
w drżących rękach ksiądz Hołstję uniesie do góry;
Hymn runie przez sklepienia wezbrany i szczery,
Boże coś Polskę spłynie z więzienia na mury.

Za naszą mękę i ból,
za wierność lasów i pól,
za krew, co wsiąkła w murawę,
za Modlin i Hel i Warszawę,
za bezimienne mogiły
wróć jej wolność, wróć jej siły.

Jak ci dadzą krzyż drewniany
zamiast chaty malowanej,
jak ci trzeba ginąć młodo
na obczyźnie, gdzieś za wodą,

lub gdy każą iść na czołgi
nad Sekwaną czy nad Wołgą,
z obcym hasłem, w cudzej wierze —
nie smuć się polski żołnierzu.

Twoja krew nie zginie marnie,
nie daremne twoje wzloty.
By użyźnić polskie darnie
twoja krew to nawóz złoty.

Twoja krew to wino stare
wychylane wraz z modlitwą,
kiedy z hasłem: Bóg i wiara
pod Grunwaldem wrzała bitwa.

Twoja krew na szczybku była,
gdy w bramę uderzał Kijowa,
na bagnietach dzieci żyła
podczas obrony Lwowa.

Twoja krew to jest legenda,
to jest pieśń bitewna stara,
to modlitwa polskiej grzędy,
i historia i ofiara.

Gdy znowu Wolna powstanie
w słońcu promiennych dni,
to dzięki tobie i twojej to dani,
gdyż Polska się stanie znów z krwi.

Więc gdy każą iść na czołgi,
nad Sekwaną czy nad Wołgą,
z obcym hasłem, w cudzej wierze —
nie smuć się polski żołnierzu.

Zatoczył wielkie koło orzeł srebrnopióry.
Nad Łabą, Odrą i Wisłą
pijane złotem słońce wybiło do góry,
chwilę ponad łąkami promieniem zabłyśło,
przejrzało się w strumieniach i mieczach zdobytych,
załśniło na szyszakach i zbrojach husarzy
i zgasło. Pieśń jeno pozostała starego wróżbity,
wierna, jak żołnierz na straży.

Noc kirem historii spowiła kraj ojczysty.
Jak gromnica, co u trupa wezglowia się pali
tlił się kaganek modlitw wezbranych i czystych,
wiara w przyszłość niezłomna, mocna mocą stali,

że znów hufce do boju popłyną, jak fala,
orzeł skrzydła do lotu rozwinie srebrzyste,
a Polska niezwalczona jak świątynia Graala
roztoczy się potęgą, w spokoju pól żyznych.

Znów wolność rozkwitła nad Tobą jak kwiaty;
wyśniona w snach dziecięcych znów się stała jawą.
W mgłę poranku widnieją malowane chaty,
i oracz pług swój prowadzi, jak nawę.

Wszystko oddycha ciszą — spokojem ufności;
w murach szkoły wrzesińskiej uczą polskiej mowy.
Na gruzach i zwaliskach — na powstańczych kościach
powstał znowu dom polski, radosny i nowy.

Po zarostach kurhanach szumi bujna trawa,
Ptak Biały szybuje bez pęt:
Już prochy Słowackiego wstąpiły na Wawel
by się wypełnił testament.

Lecz jeszcze nie było pisane, i cierpienia czara
nie do dna była wypita. Znów w gruz poszły grody.
Za mało też przelano; zbyt mała ofiara
by być męczennikiem narodów.

Więc dzwony po kościołach zabiły na trwogę
a żołdat barbarzyńca, świętokradczą stopę
postawił na Twym trupie. Znów tułacza droga,
kij wygnaćczy dźwigamy poprzez Europę.

Już wierszy emigracji pełnionych tęsknotą
nie czyta się w ciche wieczory,
lecz żyje się niemi — ból nas bierze w sploty
i Dzisiaj łączy się z Wczoraj.

Jedno nam pozostało z gruzów i z popiołów:
Pieśń bitewna rycerstwa rozgrzanego bojem,
zły warkot maszynowych z nad strzeleckich rowów,
cień proporców zwycięskich, co jak ptactwa roje

płynęły nad głowami. Zostały wspomnienia
żniwa i urodzaju, i matek co przędą,
łez i szczęścia — modłów i uniesień.

Historja w żyłach płynie i żyje legendą.

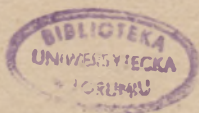
pisane na wejście do boju I-ej dywizji

Idą ustawnie — idą miarowo,
 buty stukają żołnierskie.
 Na szlaku sławy — przez pola i rowy
 wybijają melodję zwycięstwa.

Wolność przyniosą na ostrzach bagnetów,
 chwałę w duch stali zakłęta
 i ziemię najeźdźcy poryją, jak krety
 w okopów linję krętą.

Wrześniowe łuny i blaski —
 (wspomnienia wiecznie są nowe :)
 Ach! zabrzmia im, jak oklaski
 karabiny maszynowe.

Za polską krzywdę pójdą w bój z ochotą
 i popatrzą ludzie — i popatrzą karli,
 jak będą padali w czas deszczu i stoty
 z piosenką na ustach zamarta.



Zmęczon pożarem słońca dopala się dzień.
Dlaczegoż krasną chustkę przytykasz do oczu?
Kochanek twój nie wróci — odszedł w dal jak cień,
może teraz gdzieś ranny krwią serdeczną broczy.

Kochanek twój nie wróci s płakana dziewczyno,
lecz ciężar swego bólu musisz z dumą nieść,
bo poszedł na obczyznę i za Polskę zginął:
francuskie mu gdzieś drzewa nucą polską pieśń.

Myślał stale o Tobie i mówił, że wróci,
i że cię ucałuje, jak w piosnce bywało;
ciężko mu wierzaj przyszło tę ziemię porzucić,
dostał kulę o zmierzchu, a skonał, gdy dniało.

Ale stale cię prosił, abyś nie płakała
bo pewno w wielkiej księdze tak było pisane.
I modlił się w gorączce do twej ręki białej:
Co mu czoło chłodziła i koła ranę.

Więc nie płacz dziewczyno — chustę odejmij od ócz.
Buńczuczny twój kochanek padł, jak jeden z rzesz,
nad Wisłą i Sekwaną, nad Dniestrem czy Zbruczem;
lecz nasze prawo szczęścia ofiarą się mierzy.

Uklęknij przy cmentarzu, pomódl się za niego,
bo modlitwa dziewczyny za swym ukochanym
najprędzej dotrze tronu najwyższego,
i będzie gwiazdami w niebie wyszywana.

pamięci podchorążego Podądkowskiego

Śmiali się z ciebie strzelcy, gdyś z monoklem w oku
przed frontem stawał by wydać komendę.
Nie pasował ci mundur. Pistolet przy boku
telepał się niezdarnie. Ty nie szedłeś rzędem

kiedy chłopcy miarowo wybijali takt.
Pracowałeś w dowództwie wydatnie i szczerze,
lecz gdy przyszło do walki, rzuciłeś w kąta akta
i wolałeś pójść zginąć, jak inni żołnierze.

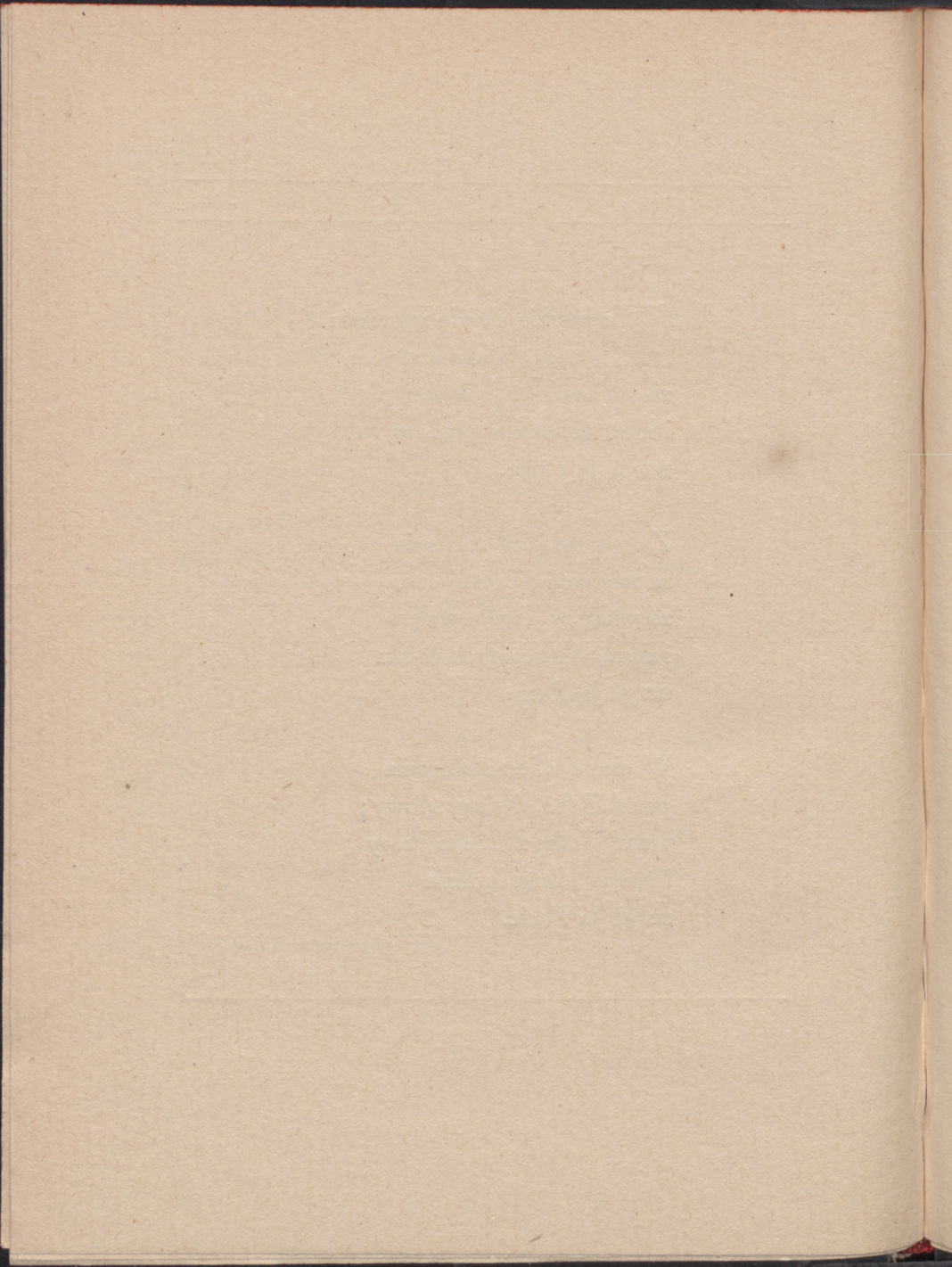
Entuzjazm miałeś w sercu, gdyś po raz ostatni
szedł w bój; gdyś porwał resztki kompanji.
— Niech ci ziemia francuska uścisk niesie bratni,
choć swoje życie złożyłeś nie za nią.

Płaczą ci teraz wierzby — tam pod Avricourt,
i szumi chwała, rozpięta na krzyżu walecznych.
— Modlitwy za ciebie, rycerzu odwieczny,
odwieczny odmawia bór.

Za gorzkie chwile wygnania
i noce duszne bezsenne,
za modlitwy bezimienne
i krew żołnierską przelaną
uczyn Ją Panie.

Za płacze i ból rozstania
za wierność ojczyściej roli,
za wiarę w Twoją wolę
i dzieci bezdomnych łkania
uczyn Ją Panie.

W niemej ofierze błagania
przed Tobą chylimy głowy ;
przez Matkę z Częstochowy
i święte Skargi kazania
uczyn Ją Panie.



W POSZUKIWANIU SIEBIE

Kiedy szedłem wieczorem po ulicy szerokiej
głuchym werblem dźwięczały moje długie kroki.

Widziałem policjanta co zwyczajem swoim
rozkraczony i śmieszny wciąż na rogu stoi.

I patrzałem w neony, czerwienią słoneczne,
reklamujące nędzę razem z piórem wiecznym.

Słuchając dźwięku tanga na placu Trzech Krzyży
Potrafiłem żebraka skulonego w nyzę

by potem, jakimś dziwnym wiedziony magnesem
błąkać się po Alejach, bez celu i kresu.

I wtedy (sam nie wiem jakże się to stało)
zrobiło mi się w sercu nagle bardzo białe.

I w dźwiękach klaksonów i w opon szeleście
znalazłem moją duszę zgubioną na mieście.

Wmglistych deszczowych wieczorach
zgłuszony turkot pociągów
natrętnym refrenem się ciągnie
po strunach żałosnych i chorych.

Dźwięk kół świdruje się w niebo.

Płynie pociąg oceanem cieni
przez sieć z różowych pereł.
Toczy się (długie stalowe dreszcze)
toczy się (szczęk niewolniczych łańcuchów).
Cały złożony z błysków i płomieni
idzie, jak dawno zapomniany duch
aby nam spokój zbezczęścić.

Cud pieśni pogrzebowej — czerwonej i czarnej
pociętej w węże pierścienie
pod rybiemi łuskami ulewy.

Okien ślepiami się mieni,
i jęczy pod nim ziemia parna,
przy torach zatrute giną drzewa
zastrygłe w telegraficzne słupy.
Pieśń odjazdów szumią druty
i wiodą rozpacze w przestrzeń.

Płynie pociąg w noc i w cień.

Jakby chcąc uciec przed brzemieniem win
biegną w dal napięte nerwy szyn.

Deszcz mu nie ukoi pożaru wnętrzości:
leci wciąż w przestrzeń żarem rozpalony
plując na zbocza pożary i złości
pijany pędem i dymem szalony.

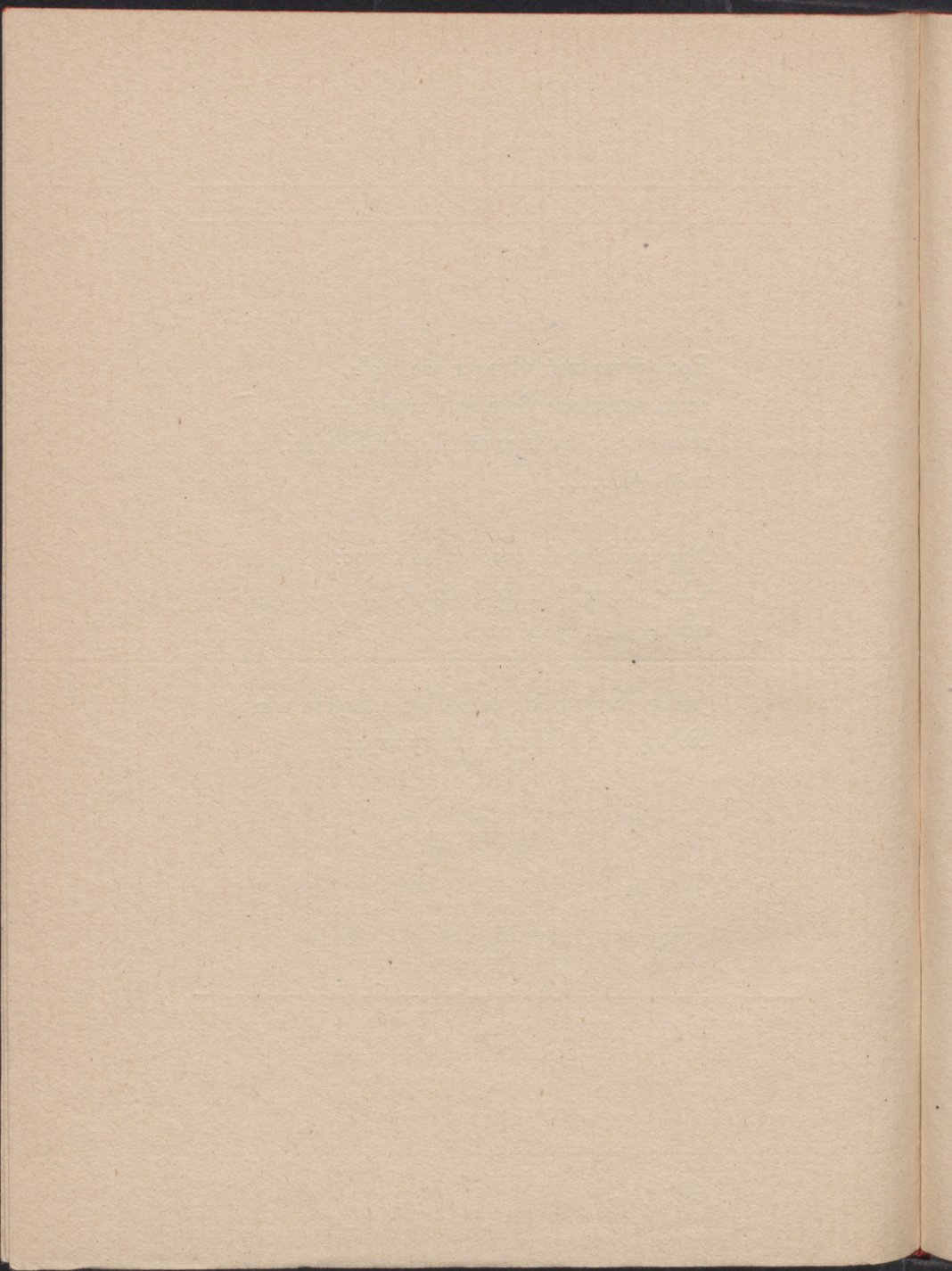
Wiezie w swym wnętrzu żyjące istoty
ku zagadce brzasku rannego,
ku rozpaczcy odjazdów — do szafu powrotów.

Wzbija się w niebo kłęb dymu czarnego.

Pociągi marzeń płynące we mgle,
serca rozpalone dobrem i zawiścią,
roznamiętniony konwój zła i nienawiści,
nostalgji.....

Nie zmoże mnie parowa twa moc:
Chcę nabrać wiatru do żagli,
muszę przepłynąć noc!

Jakby chcąc uciec przed brzemieniem win
biegną w dal napięte nerwy szyn.



KARTY Z PAMIĘTNIKA

Wydało mi się dzisiaj, że z szafy otwartej
wyleciały wspomnienia, jak ptaki bez liku.
Ale to tylko stare, pozostałe są karty
z mojego pamiętnika.

Ciężkie opary dymów nad hałdą się piętrzą.
Blado przewierca ziemię, sięgając do wnętrza
słońce, niegdyś jaskrawe — dziś blade, jak opal.

Wychodzą czarni ludzie z wnętrza czarnych kopalń.

Siedzę tutaj co wieczór. Wygaś żar piecyka.
Szaro i monotennie cisza ciągnie nuty,
lecz w piersiach mi serce urasta do krzyku:

Za oknem rozwijają się kolczaste druty.

Spią tutaj po rozprawie załupy żołnierzy.
Jak ptaki złowróżebne granaty się rwą
a kruki do pogrzebnej siadają wieczerzy:

Zboże lepiej się rodzi przesiąknięte krwią.

Nagie szkielety domów wznoszą się w niebo, jak skarga.
Zgasła czerwień neonów, ścichł refren taneczny
a modlitwa, jak wiersze wykwita na wargach.

Ponad miastem się kładzie cień krzyża walecznych.

NIEWOLA NIEMIECKA — NICEA

1940 - 41

Winiętę na okładce i kompozycję wyklejki z herbami Warszawy,
Poznania i Ogończykiem Kościelskich projektował Witold Conti.

Boże coś Polskę

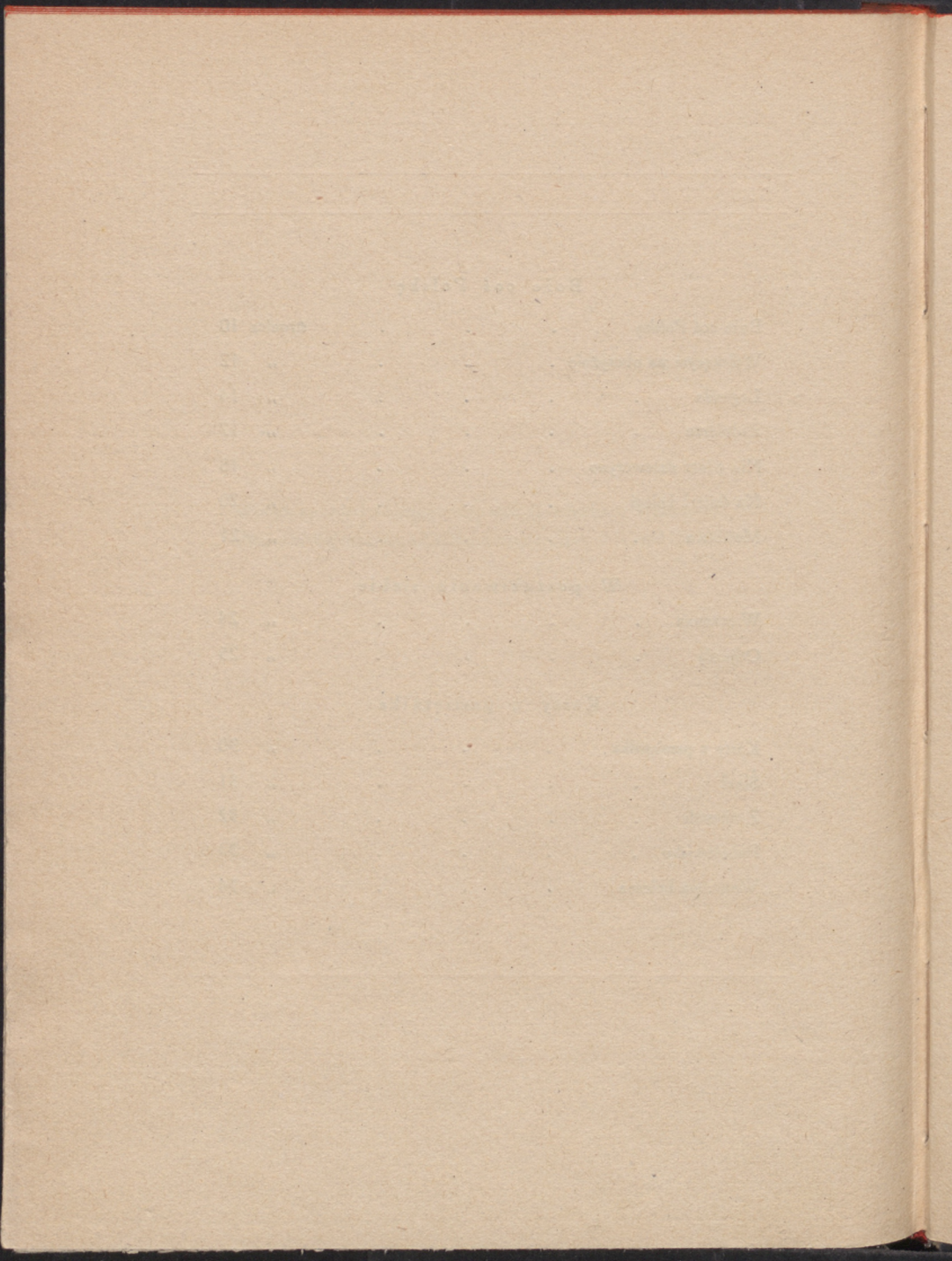
Boże coś Polskę	stronica 10
Walczącym na obczyźnie	„ 12
Legenda	„ 14
Żołnierze	„ 17
Nie płacz dziewczyno	„ 18
Na śmierć kolegi	„ 20
Modlitwa	„ 21

W poszukiwaniu siebie

Wieczorem	„ 24
Odjazdy	„ 25

Karty z pamiętnika

Karty z pamiętnika	„ 30
Śląsk	„ 31
Z niewoli	„ 32
Pobojowisko	„ 33
Warszawa bolesna	„ 34

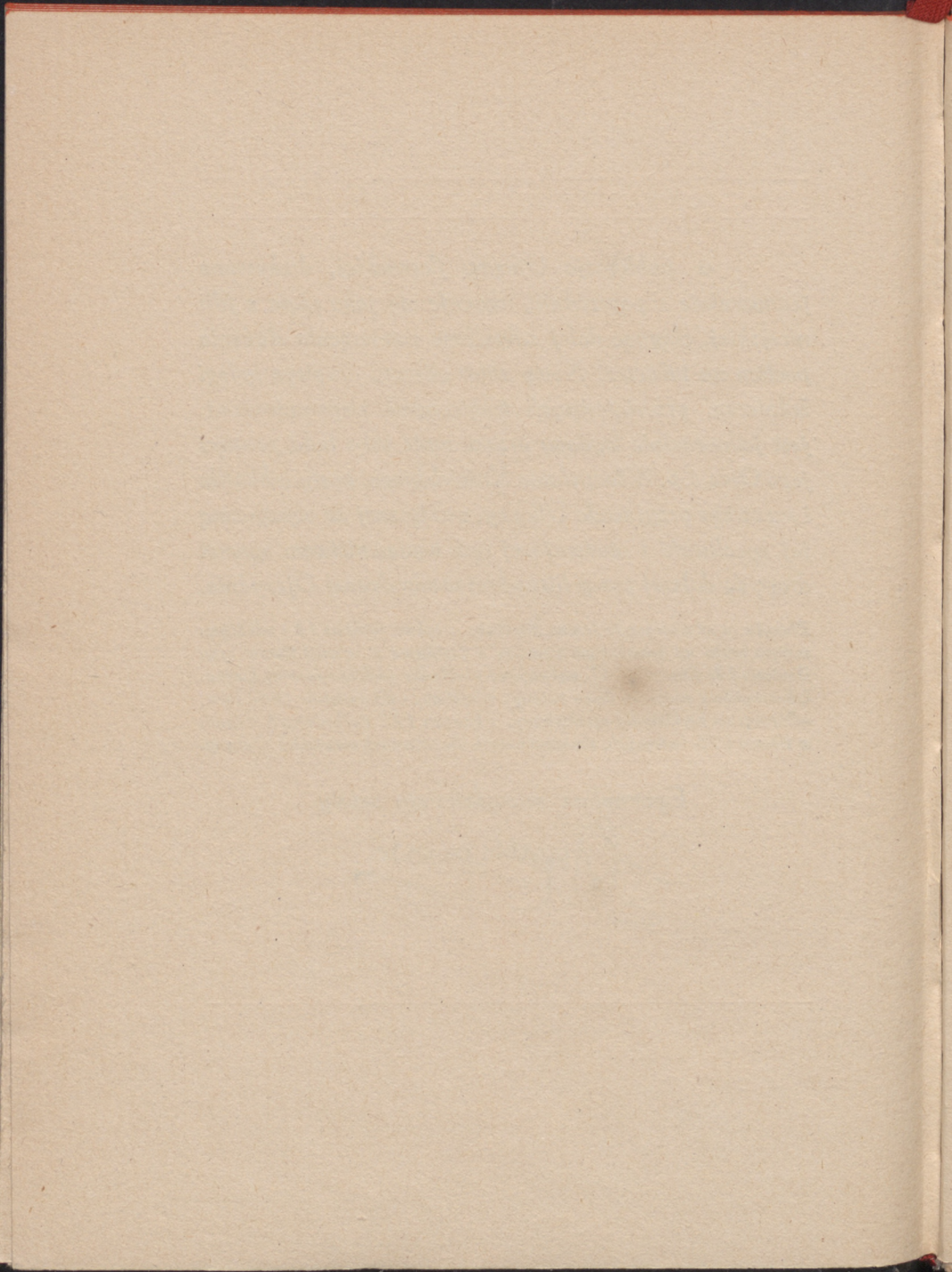


XXV-a publikacja Oficyny florenckiej, drukowana jednocześnie z poprzednią, ukazuje się jako piąta z filii nicejskiej, ciągnąc dalej zakreślone zamierzenia służenia poetom na tułaczce. Nowy zbiór wierszy drugiego kolegi żołnierza, przesiąkniętych tragicznymi wspomnieniami, jest jednocześnie wydany przeze mnie jako hołd pamięci jego Ojca ś. p. Władysława Kościelskiego, poety-bibliofila i szczerego przyjaciela Oficyny, wdzięcznej za okazaną jej życzliwość i otwierającej tym wydawnictwem synowi drogę do dalszej pracy literackiej w odrodzonej Ojczyźnie.

Złożyta ją własnoręcznie Janina Słowińska antykąw punktów 12 i odbiliśmy antiquo modo na zeberkowym papierze z Delfinatu w ręcznej tłoczni przy Boulevard de Cimiez No 47, wykonywując okładkę według życzenia Autora. Ukończyliśmy pracę na dzień świętego Wojciecha - 23 kwietnia 1942 roku, odbijając sto pięćdziesiąt egzemplarzy, z których 125 liczbowanych słownie w tłoczni i 25 tmiennych, przeznaczonych dla wiernych przyjaciół Oficyny.

Egzemplarz osiemdziesiąty szósty





of 4010
271765
80-

KATALOG WYDAWNICTW NICEJSKICH

- Nr 21. Kazimierz Wierzyński *Barbakan Warszawski* (wyczerpane)
Nr 22. Józef Łobodowski *Z dymem pożarów* (wyczerpane)
Nr 23. Jan Gozdawa *Dni Tułaczki* (wyczerpane)
N-ru 21-go drugie wydanie *Barbakan Warszawski*
bez numeru przedruk litograficzny *Bajka o Wawelskim Smoku*
Nr 24. Jerzy Paczkowski *Spotkanie z Muzą* (do dyspozycji autora)
Nr 25. Wojciech Kościelaki *Grenadjerskie Strofy*
Nr 26. Władysław Pelc *Adwent*
Nr 27. Sabina Straszewska *Plamy na słońcu* (z 13 akwarelami Witolda Conti)
Nr 28. Wanda Ładzina *«Pójdźmy za Nim»* (*Modlitewnik dla Uchodźców*)
Nr 29. Julian Dobrowolski *Zbuntowana Wolność* (ilustr. W. Januszewski)
Nr 30. Jan Gozdawa *Dni Przełomu*





TYSZKIEWICZ DEL. & INC.

Contra



Biblioteka Główna UMK



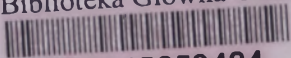
300045259484

TYSZKIEWICZ DEL & INC.

Comet

365976

Biblioteka Główna UMK



300045259484

